

~~1. 1943~~
1
Strzelec Rajchel Stanisław

ZK 6495
6495

23 Baon. Strzel. Komp. Dowodzenia pl. Plot
lat 19 kawaler rolnik

M. p. Dm. 14/ii/1943r.

Kwestionariusz

Byłego przesiedlenia w K.S.S.R. Dnia
10. ii 1940 r. zostałem w nocy w osadzie Maczeko-
wce pow. Luck zostałem wywieziony wraz
z Ojcem bratem i trzema siostrami, do
stacji Nieswicz (15 km od osady). Przez 3 doby
przesiedzieliliśmy w zamkniętych bydłych
wagonach gdzie smród, głód i zimno zwałiło
najzdrowszych z nog. Władze rosyjskie ogra-
biły nas z całego mienia, nie pozwalając
zyszczyć nic zabrać ze sobą z domów.

W 25ciu wagonach miesili się same rodziny
polskie. Po 3 dniach wieczorem pociąg ruszył
wywołując nas w nieznaną. Ctery tygodnie
trwała okrutna podróż po przekłetych puszczykach

rozi po trzech tygodniach dotarliśmy do Kottłasu.
 W ten sam dzień zatrudowali nas na samie
 i wywiezli 20 km za Kottłas do posesioku
 „Harylonow”. Tutaj mieliśmy prowadzić swoje
 życie. Zarobki na skromne życie było niesłychanie
 nie trudne. Nikt z nas nie mógł wyrobić normy.
 Dzieci wraz ze mną pracowaliśmy ponad
 swoje siły, przy wyładowywaniu wagonów rdzawa.
 Pracowaliśmy we dwóch mając na
 utrzymaniu 3 małe siostry i 1 małego brata.
 Działanie władz rosyjskich był niehumanitarne.
 Liczali się nad nami nie zwracając uwagi
 na to że wielu z nas nie zdolny było do tak
 ciężkiej pracy. Nikogo nie obchodził nasz stan
 zdrowia. Nikt nie życzał nam tak bardzo
 potrzebnej wtedy pomocy lekarskiej. Niekiedy nos
 nie mogąc na dłużej ze strasnym tempem pracy
 nie mogąc zmieścić głodu, warunków klimatycznych
 nie, nie mogąc się pogodzić z losem chorawa.

i w końcu umierało. Straszne to były dni. Musiałem młody, patrzeć bez radnie na to jak ukochany Ojciec i rodzeństwo okrutnie cierpią. Może Bóg da że będę mógł zapłacić kiedyś tym przeklętym ludziom za wszystkie moje i moich bliskich cierpienia. Przeszło półtora roku byliśmy amurami ryci na przodku. W pierzyszych dniach październiku 1941 roku dzięki umowie protoko-rosyjskiej zostaliśmy wypuszczeni wraz z Ojcem i rodzeństwem.

Ojciec mój zebrawszy wszystkie potrzebne informacje razem z nami opuścił ponidiek i stacją po Wyrygdaie pojechał do Kottasa. Tutaj przejechaliśmy z nimi poczem w ostatniej chwili dzięki znajomym wsiadliśmy do odjeżdżających już wagonów. Znowu między swoimi poczem się z powrotem wstawił. Transport cały dojechał do Farabu. Tutaj zarazem załadowali nas do prowadzone

przez nas barki i wywiezli znowu do
przeklętego kolchozu. Przez 3 tygodnie podryli
w kolchozie, drążki porządkom jakic pomowały
^{tam} z nienawidzeniem do najwyższych granic
wszystko co roszykie. Licho, bardzo ciężko
było patrzeć na konanie nie winnych ludzi.
Po 3 tygodniach wrociliśmy łaz samoz obroz
do Farabu. Z łoz odstali nas znowu
na sci kolchoz jwi z kolei. Tutaj dowiedka-
łem się że przyjmują do nowo powstałej
armii polskiej, pozostawilem Ojca wraz
z rodzeństwem a sam 10 lutego 1949 roku
wyjechałem do Gwarzu gdzie nasze
władze wojskowe po komisji przyjeły do
armii polskiej.

Rajchel Stanisław.